

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 4 kor. Półrocznie . . . 2 kor.
Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

w Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie-
uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Hakatyzm w Białej.

W poprzednim numerze „Niedzieli“ wspomnieliśmy tylko krótko o interpelacji posła Kubika w Radzie państwa. Otóż dziś podajemy fakta, przytoczone w tej interpelacji na dowód, do jakiego rozpasania doszła niemiecka buta nawet w Galicyi zachodniej.

„W ostatnich czasach — czytamy w interpelacji — rozpoczęli Niemcy bialscy w straszny sposób prześladować Polaków. Ogniskiem prześladowania jest wieś Hałcnów, powiatu bialskiego, gdzie Niemcy tworzą dwie trzecie części ludności“. Z interpelacji dowiadujemy się dalej, że tam hakata niemiecka zaczyna formalnie szaleć i popełniać zbrodnie. Interpelanci twierdzą, iż ofiarą nienawiści Niemców do Polaków padło w Hałcnowie kilka gospodarstw polskich, które zostały spalone, mianowicie domy i zabudowania gospodarskie Antoniego Olesiuka, Michała Głuszka, Jana Kiczurmera, Franciszka Gryzierzka i innych jeszcze. Michała

Głuskę napadnięto w jego własnym domu i o mało go nie zastrzelono.

„Na czele ruchu hakatystycznego w Hałcnowie stoją koloniści niemieccy, Olmowie. Dnia 28. września urządzili oni tam zgromadzenie poufne, na którym był obecny były poseł do rady państwa, znany Schoenererowiec Türk, i delegat kolońskiego Towarzystwa Gustawa Adolfa („Gustaw Adolf Verein“). Na tem zgromadzeniu dano na ziemi polskiej początek ruchowi „precz z Rzymem“ („Los von Rom“) i uchwalono prześladować Polaków w Hałcnowie na każdym kroku: w kościele, szkole, urzędzie gminnym, urzędującym po niemiecku, na ulicy — jednym słowem, wszędzie. Uchwałę zamieniono w czyn. Polscy mieszkańcy Hałcniowa napadani są przez Niemców nawet na ulicy. I w kościele nie dają im spokoju. Jakkolwiek w kościele hałcnowskim odbywa się polskie kazanie tylko co czwartą niedzielę (?), a wszelkie śpiewy i nieszpory, z wyjątkiem suplikacyi, odbywają się po niemiecku, nie wystarcza to Niemcom. Usiłują oni Polaków nie dopuszczać wcale do kościoła, poszturkują

ich i wypychają z kościoła. Podczas polskiego kazania wyprawiają w kościele gorszące i oburzające hałasy, tupią nogami, skrzypią drzwiami, a gdy to nie pomaga, wynoszą się tłumnie z kościoła i przed kościołem wyprawiają demonstracje.

„W niedzielę dnia 19. października, gdy miejscowy proboszcz ks. Rączka zaintonował polski śpiew: „Święty Boże“ — Niemcy zaczęli śpiewać po niemiecku, usiłując przygłuszyć śpiew polski. Niemiec, ciągnący miechy przy organach, a należący do zmywy niemieckiej, przerwał swoją robotę, wskutek czego organy przestały grać. Ks. Rączka, zgorzony tem bezprzykładnem postępowaniem, odwrócił się od ołtarza z prośbą: „Aber Leute — ich bitte euch, thut das Gotteshaus schonen“. (Ależ ludzie, szanujcie dom Boży!)

„Napróżno jednak. Hakata szalała w kościele dalej. Ks. Rączka musiał schować Przenajświętszy Sakrament. Niewiasty polskie, z dziećmi wchodzące do kościoła, napadali stojący przed kościołem Niemcy. Świadkiem Jan Kuder. Mówili

mu: „Lepiej byłoby, gdyby do kościoła przyszła świnia z prosiętami, aniżeli polskie matki z dziećmi“.

Spotykając Polaków na drodze, Niemcy nie witają ich inaczej, jak wyrazem: „pfui!“ — spluwając. Andrzej Olma, jeden z przewodców hałcnowskich hakatystów, odgrażał się Jędrzejowi Kubikowi, że Niemcy sprawią Polakom „wielkie wesele i wytrują ich co do nogi“. Starosta w Białej jest o tem wszystkim dobrze powiadomiony, ale nic nie czyni w obronie Polaków. „Nie dziw, — piszą interpelanci — wszak ten p. starosta sam jest germanizatorem w Białej“. (Syn jego, jak to wiemy z interpelacyi Koła polskiego, brał udział w napadzie na Polaków i „Dom polski“ w Bielsku). Pan Kurykowski jest Rusinem, a Rusini dziś żyją w serdecznej przyjaźni z niemieckimi hakatystami.

Jak widzicie z tego, używając słów Sienkiewicza, „pali się ściana wschodnia, pali się i zachodnia“. Narodowość nasza stoi w płomieniach ucisku, jakiego dawno już nie pamiętamy. „Hej! — więc —

Głód i sumienie.

Nowela

Adolfa Dygasińskiego.

—*—

Na święty Stanisław — odpust w Zębocinie. W piękny majowy dzień mnóstwo ludu ciągnęło na tę uroczystość. Niebo здавало się roić od pieśni skowrończych, a ziemia uroczyście wyglądała w szatach wiosny, ta piękna ziemia proszowska, bogata w pszenicę, łąki i wierzby. Odświętnie strojne tłumy wieśniaków zaległy gościniec na całej rozciągłości od Stagniwic ku Proszowicom, poprzez Jakubowice, Zagrody. Przy takiej pogodzie pielgrzymkę odpustową głównie pieszo odbywano. Gromadki ludzi, które wychodziły z zapadłego wąwozu pod Jakubo-

wicami, jedna po drugiej ciągle przystawały na górze pod krzyżem. Stąd ukazywano sobie palcami gąk olszynowy, jedyne miejsce zacienione na tem uroczem porzeczcu Szreniawy, istnem morzu zieloności, połyskującym tu i owdzie złotem kaczyńców, albo ciemno-błękitną wstęgą rzeki.

»To Cicha Woda!« — powtarzali pątnicy, gdyż taką nazwę nosił gąk olszynowy od jeziora, które tam było — i wspominali, że nad Cichą Wodą w zimie popełniono głośne a tajemnicze morderstwo na Szymonie Gromnicy, bogatym gospodarzu z Jakubowic.

Ten chłop zamożny był nadzwyczajnie cheiwy, kradł nocą snopy z pól dworskich, zabierał z łąki siano, ścinał w lasach drzewo — byle pomnażać nieustannie swój majątek. Właśnie raz nocą ściał był wielką

ramię do ramienia“ i pierś do piersi; skupmy się do obrony, bo tylko silni jednością wszystkich stanów, silni miłością ziemi i mowy rodzinnej, zdołamy rozważną i spokojną, ale wytrwałą i zaciętą obroną odeprzeć ten pierścień nieprzyjaciół, którzy sobie ręce z różnych stron podali, aby nas zdusić.

Fundacya imienia Tadeusza Kościuszki.

O fundacyi tej wspominaliśmy już raz w naszej gazecie. Dziś niejako na otuchę, na pokrzepienie serc po smutnem wrażeniu poprzedniego artykułu, podajemy obszerniejszą wiadomość o jej powstaniu i działalności.

W r. 1894, w wigilię setnej rocznicy ostatnich walk o niepodległość naszej ojczyzny, gdy w społeczeństwie powstała myśl przywdziania powszechnej żałoby narodowej w r. 1895, grono obywateli, zebrane dla narady w tej sprawie, uchwaliło wówczas, ażeby zamiast żałoby narodowej rocznicę

olchę nad brzegami Cichej Wody i już ją sobie na wóz włożył, aby zawieźć do domu, kiedy z zasadzki ktoś do niego strzelił. Ugodzony w pierś kulą, widać żył jeszcze, i zabójca rozplątał mu głowę tą samą siekierą, którą Gromnica przed chwilą zwałił olchę. Policya robiła bardzo energiczne poszukiwania, przeprowadzono ściśle śledztwo, uwięziono nawet różnych poszlakowanych, jak Grzegorza Słomkę, zięcia nieboszczyka; ale zupełnie nic nie wykryto. Ludzie, jak zwykle bywa w takich razach, posądzali o morderstwo już tego, już owego; ale rzeczywisty zabójca pozostawał w tajemnicy, którą mogłyby zdradzić chyba tylko drzewa i jezioro Cichej Wody.

Między wielu pobożnymi na odpust do Zębocina wybrał się także ów Grzegorz Słomka, zięć Gromnicy i spadkobierca ma-

ową upamiętnić założeniem fundacyi imienia Kościuszki. Komitet w ogłoszonej wówczas odezwie zaznaczył, że zebrać się mający fundusz ma za zadanie szerzyć oświatę między młodzieżą, która opuszcza szkoły ludowe, zasilać instytucye, na tem polu pracujące, i wspierać usiłowania ludności polskiej w tych okolicach, gdzie ludność ta walczy o utrzymanie swej narodowości.

W skład owego komitetu pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, weszły następujące osobistości: Stanisław hr. Badeński, Edmund Mochnacki, Antoni hr. Wodzicki, Adam Asnyk, Leon Bratkowski, Zygmunt Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Bernard Goldman, August Gorayski, dr. Godzimir Małachowski, dr. Antoni Małecki, Józef hr. Męciński, Tadeusz Romanowicz, Jan Skirliński, dr. August Sokołowski, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Skalkowski, Stanisław Tomkowicz, ks. Feliks Zabłocki i Franciszek Zima.

Odezwa odniosła pomyślny skutek. Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie ofiarowało na rzecz tej nowej fundacyi 10 tysięcy złr., a składki osiągnęły sumę 38 tys.

jątku po zamordowanym, człowiek powszechnie kochany w Jakubowicach, jeden z tych, o których się mówi: »dobra dusza«. Szedł on samowtór z Maćkiem Podymą, biednym wyrobnikiem, chłopem mizernym, nikłym, wyglądającym jak »siedmioro nieszczęścia«; nigdy o nim nie mówiono: »człowiek, chłop«, tylko: »człowieczyna, chłopina«. »Gdyby takiego gęś nogą dobrze grzebnięła, już po Maćku — czyste wióro«. A robotny był, obrotny! »Chyba jedne żyły mają w nim śwarność i zdatność do roboty«.

Służył był w Kościelcu za gajowego, za łącznego w Zagrodach, w Cudzynowicach za fornała, a zawsze »coś takiego zmalował i zawsze się wydało«. Otwarcie mówiąc, Podyma miał smołę w ręku: »wziąć lubił, nie umiał schować«. Wprawdzie nigdy przenigdy nie odebrano od niego najmniejszej rzeczy

142 złr. 37 ct. Z sumy tej komitet wyznaczył na gimnazjum polskie w Cieszynie 5 tysięcy złr., a na budowę szkoły polskiej w Białej 15 tysięcy złr. resztę zaś zachował, na wprowadzenie w życie fundacyi im. Kościuszki.

Ze względu, że Macierz Polska ma te same cele, jakie fundacyi Kościuszki wytknął komitet obywatelski, postanowił komitet wspomniany połączyć fundacyę im. Kościuszki z Macierzą Polską we Lwowie. Projekt aktu fundacyjnego zatwierdziło namiestnictwo w r. 1901, akt zaś fundacyjny podpisali członkowie dnia 20. lutego b. r., złożywszy w kasie Wydziału krajowego 67 tysięcy 200 koron.

Cel fundacyi podany został powyżej, a spełniać je będzie zarząd przez wydawanie tanich książek dla ludu w języku polskim, tudzież przez rozdawanie bezpłatne swoich wydawnictw, o ile na to dochody fundacyi pozwolą. Na cel powyższy używane będą nie tylko dochody majątku fundacyi — lecz dozwolone jest, według aktu fundacyjnego użyć także jednej trzeciej części kapitału do obrotu, t. j. na wydawnictwo książek, a to

na podstawie planu wydawnictwa tak obliczonego, aby zapewniony był zupełny zwrot wyłożonego kapitału przez sprzedaż książek, z uwzględnieniem wszelkich kosztów, z tem połączonych.

Obecnie zarząd fundacyi jest już ukonstytuowany, a składa się z rady wykonawczej Macierzy Polskiej pod przewodnictwem prof. uniw. dra Ludwika Finkla i z delegatów Towarzystwa pedagogicznego, którymi są prof. uniw. dr. Antoni Kalina i prof. Jan Soleski. Pierwsza książka nakładem tej fundacyi wyszła już z druku. Jest nią:

Tadeusz Kościuszko.

Dotąd nie mieliśmy dokładnego życiorysu tego wielkiego Naczelnika, który lud siermiężny do obrony ojczyzny powołał. Było więc wprost obowiązkiem fundacyi jego imienia przed wszystkim innem wypełnić tę lukę, pierwszą książkę poświęcić jego uczczeniu. Spełniła ten obowiązek fundacya z zapalem i wielką gorliwością; o wydanej książce można krótko powiedzieć, że jest śliczna. Napisał ją A. Chołoniewski, a jak

skradzionej, ale oliwa zawsze na wierzch wyszła i Maćka uważano za złodzieja. Opowiadano w Jakubowicach, że ten chłopina na spowiedzi wielkanocnej wszystko do cna rzetelnie przed księdzem wyznawał. Cóż z tego, kiedy w chałupie u Podymy była piszcząca nędza i Maciek nigdy nie był w stanie wynagrodzić poszkodowanego właściciela. On ukradł, a dzieci zjadły to w chlebie — oj, te dzieci! Zepsuł sobie na nie opinię w świecie, miał jak najgorsze świadectwa służbowe i nareszcie nikt go nie chciał przyjąć do służby. Przerzucił się do miasta i w Działoszycach nosił żydom do domów wodę, a skończył służbę na tem, że ukradł beczkę, wiaderka i nosze. Dowiedział się potem na spowiedzi, jako nawet żydów okradać nie należy. Obarczony grzechami przeciw siódmemu przykazaniu i skruszony

w duszy, wrócił do wsi rodzinnej, gdzie jako wyrobnik osiadł na komornem. Chadzał dzień w dzień na zarobek, a miał na kogo robić — dzieci, oj, te dzieci!... Końca, miary nie było chrzcinom u Podymy: rok w rok — prorok; maleństwo sypało się jak mrowie, a każde przychodziło na świat z gotową gębusią i brzuszkiem. »Przez te raki, pędraki, człek ciągiem musi grzeszyć!« — Coś tuzin było żywych, połowa tego — zmarłych. »Trza obcym brać, żeby swoje wykarmić — psie mięso, takie życie!« — Obfitość dziatwy ciążyła Maćkowi na sercu i czyniła go markotnym w trudnej walce obowiązków ojca z zadaniami człowieka-chrześcijanina. »Skąd chcesz, bierz, a żywić toto musisz, kiedy się na życie urodziło, a Pan Jezus zmarcia nie daje!« — Z natury mrukowaty, Podyma lubił jednak uskarżać się na swą niedolę i

się na swe zadanie zapatrywał, to wskazuje charakterystyka Kościuszki, podana przez autora we wstępie: »Dla zupełnego wyrażenia się Polski, jako zbioru pewnych ideałów moralnych, był koniecznym Kościuszko. Doskonały typ polski wcielił się w tej postaci pełnej światła i dzielności. Jako człowiek nie żywi w sobie żadnej myśli samolubnej i zdaje się cały być ofiarą na ołtarzu szczęścia powszechnego; jako żołnierz łączy w sobie nieustraszoną odwagę z wspaniałomyślnością dla pokonanych; jako wódz czaruje prostotą i przykuwa do siebie serca żołnierzy...« Jest więc świetnym przedstawicielem cech plemiennych swego narodu«. Kto tak pojął postać wielkiego bohatera, ten z pewnością starał się te wszystkie zalety jego umysłu i serca historycznymi poprzeć faktami, zebrać wszystkie szczegóły i starannie cały materiał opracować. Siły nie zawiodły dobrych chęci; autor napisał dzieło, które będzie skromnym, ale pięknym pomnikiem literackim dla »Naczelnika najwyższego, wezwanego od narodu do bronienia wolności, swobód i niepodległości ojczyzny«. Na tle współczesnych wypadków historycznych, tak

doniosłych dla naszej ojczyzny, przedstawił autor całe życie »chłopskiego generała« od lat młodocianych aż do pogrzebu i usypania mogiły pod Krakowem, a przedstawił wiernie, z zapalem, wywołanym uwielbieniem dla świetlanej postaci narodowego bohatera, ale hamowanym do właściwej miary ścisłą przedmiotowością.

Książkę zdobią ryciny w liczbie 40, z tych dwie kolorowane, a wydanie jej pod każdym względem bardzo staranne. Książka ta powinna się przeto znaleźć w każdym polskim domu, tak pod słomianą strzechą, jak w dworach i w miejskich kamienicach. Cena w stosunku do objętości pomieszczonych rycin i w ogóle kosztów nakładu jest bardzo niska, podajemy ją w ogłoszeniu na końcu numeru.

Od i do naszych Czytelników.

Trebusza, (Węgry) 17/10 1902.

Szanowna Redakcyo! Minęło dwa lata od tej szczęśliwej chwili, gdy sobie zapre-

przy każdej danej sposobności biadał, utyskiwał bez końca. Widocznie skargi takie przynosiły mu jakąś ulgę, skoro w rozmowie nieustannie do nich powracał; może przez obowiązki ojca usiłował usprawiedliwić swoje postęпки.

Idąc teraz właśnie na odpust, Maciek od razu wpadł na ulubiony przedmiot i w słowach, zaprawionych goryczą, użalał się na losy przed Słomką.

— Trafunkiem — mówił — wszystko na świecie idzie. Kiej się baba uda, ma człowiek z niej pomoc, wyrękę; druga nic, jeno zawadza, leży w chałupie, nie przymierzając, jak barłóg. Ręka czasem aż świerzbi! Szczerze powiadam, obmierzło mi życie przy tej mojej Jewce...

— Ej, nie wygaduj darmośnie na babę! Z ciebie też przecie nie cukier... Czego zaś

jeszcze chcieć od kobiety? Dzieci przycho-wuje, chałupy pilnuje, koło gadziny chodzi.

— Jaka tam gadzina! Prosiątko, trzy kury... cała obrada... Krowa była, to poszła do ludzi... Mogę ja co utrzymać przy takiej psiarni? Dwoje, troje tego drobiazgu, niechby nareszcie czworo, pięcioro... dobrze! Ale ona, psia kość, naparta do dzieci; jak się zawzięła, to roczku jednego nie wytrzyma bez dziecka... Żywże toto, odziewaj! Jezusi-czek i tak jeszcze na mnie łaskaw, że nie-kóre do swej chwały pozabierał.

— Maciek, co z ciebie za katolik? Człowieku, jak możesz wyklinać i od psiarni przezywać rodzone dzieci, w kościele chrzczone?... Słuchajno, ty ciężko grzeszysz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

numerował wasze pisemko. W Boży dzień, w niedzielę, przychodzi mi gazetka »Niedziela«, która tak jest pouczająca i tyle rozmaitych wiadomości przynosi, że się aż serce rwie do niej. Ale zanim wezmę się do czytania, idę naprzód do kościoła na mszę świętą, czego nigdy nie opuszczam. Kazania, co prawda, mało rozumiem, bo nie rozumiem dobrze po węgiersku, ale mam polską książkę do modlenia, z której odmawiam modlitwy w naszym ojczystym języku. Słyszę tu 3 lub 4 języki, ale żaden nie jest tak piękny i miły, jak nasz. Jest nas tu w fabryce szkła, istniejącej od 8 lat, 25 rodzin polskich, mowa więc polska rozlega się ciągle przy pracy. Nawijali się tu już inni robotnicy, np. z Prus i skądinąd, ale nim 14-dniową próbę odbyli, pokazała się zawsze jakaś wada u nich i właściciel odprawiał ich, a do nas powiada zawsze, że z nas, Polaków, bardzo zadowolony.

Od 8 lat pobytu na obczyźnie nie mieliśmy tak wesołej chwili, jak tego roku 12. października. Oto młoda para polska zawierała związek małżeński. Zebraliśmy się wszyscy w pochód do kościoła, a przyłączyli się do nas i Madziarzy, aby się przypatrzeć naszemu porządkowi. Gdy przybyliśmy do kościoła, księdza jeszcze nie było, bo przyjeżdża do nas tylko co drugą niedzielę. Tak my zaczęliśmy prosić starszych braci kościelnych, by nam pozwolili zaśpiewać polskie pieśni. Z początku odmawiali nam pozwolenia, że księża będą się gniewali, aleśmy im wytłumaczyli, że będziemy śpiewali pieśni kościelne do Matki Boskiej, która jest nad nami wszystkimi, i pozwolili wreszcie. Wezbrały piersi nasze i po całej świątyni Pańskiej rozległ się serdeczny śpiew, chwਾਲący Najświętszą Panią słowami, których nas nauczyli rodzice na ojczystej ziemi. Naprzód zaśpiewaliśmy: »Serdeczna Matko, opiekunko ludzi«, następnie: »Nie opuszczaj nas, Matko, nie opuszczaj nas«, wreszcie: »Ciebie na wieki wychwalać będziemy«. I ot żyzy nam się z oczu puściły i zdawało nam się, żeśmy na swej ziemi, a tak się w nas serca rozra-

dowały, żeśmy i nie spostrzegli, jak ksiądz wszedł do kościoła. Poszedł prosto przed ołtarz, wznosił oczy ku obrazowi Matki Bożej, umieszczonemu na ołtarzu i klęcząco modlił się począł, a nam kazał jeszcze śpiewać; zasnuciliśmy więc jeszcze raz »Serdeczna Matko«. Ksiądz nam podziękował, a potem dał ślub młodej parze. Przyjął też zaproszenie gospodarza na obiad. Rozmawialiśmy przy tej skromnej uczcie weselnej po polsku, a ksiądz przysłuchiwał się czas jakiś, wreszcie prosił, abyśmy jeszcze co zaśpiewali, bo mu się nasze polskie pieśni bardzo podobały. Zaśpiewaliśmy więc: »Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny« i »Z dymem pożarów«. Ksiądz był bardzo wzruszony i dziękował nam po węgiersku. Teraz dopiero dowiedzieliśmy się z ust jego, że i on jest Polakiem, bo ojciec był Polakiem rodowitym, ale mowy polskiej on już nie umie, bo od dziecka po węgiersku tylko mówił. Bawiliśmy się wzorowo gdzieś do północy i rozeszli w porządku, dziękując gospodarstwu staropolskiem «Bóg zapłać!»

Przepraszam szanowną redakcję, że nie jest to pismo dobrze ułożone, bo nie posiadam wielkiej nauki, ale proszę umieścić je w naszej gazetce, — niech uwierzą Czytelnicy »Niedzieli«, bracia nasi, że i my nie zapominamy być Polakami.

Wilhelm Hoffmann.

Redakcja chętnie pomieszcza takie pisma, bo się bardzo a bardzo cieszy, że i na obczyźnie biją polskie serca, kochające mowę i ziemię ojczystą. I redaktorowi waszemu żyzy w oczach stanęły, gdy czytał o tym śpiewie polskim w węgierskim kościele. Zasyłamy pozdrowienie wszystkim dzielnym robotnikom polskim w Trebuszy! Niechaj nie tylko sami nie zapominają o ojczyźnie, ale i działwę swą niechaj uczą polskiej mowy, polskiego pacierza, polskich pieśni.

Dzieciątko Jezus.

Opowiadanie

Ks. Hołowińskiego.

Dolina Terebintu.

Z twarzą promienną, z wieńcem palm

[u głowy

Majestatyczna kochanko Jehowy,
Judeo! chwała Pańską napełniona,
Jak wiele dziwów wyszło z twego łona!
Groźnaś ty w swojej kamiennej odzieży;
Lecz na twych szczytach, pełnych zadumienia
Pieczęć wielkości Boskiej dotąd leży,
Co wycisnęło dzieło odkupienia.

Tam symboliczne Baranka ofiary
Po skalnych wierzchach wznosili proroki.
I płyną na świat z twej nagiej opoki,
O arko, źródło i kolebko wiary,
Nie wyschłe cudów dotychczas potoki!
Gdy wzrok, przelektły twemi szczyty spada
W piękne doliny, odziane ogrodem,
Spotyka twoje igrające stada:

O ziemi! mlekiem płynąca i miodem,
W tobie się łączą dziwną sprzężą razem
Wzory wielkości ludzkiej i prostoty;
W tobie zachwyca pasterskim obrazem
Patriarchalny szczęśliwy wiek złoty;
Tu sam Jehowa wielki był pasterzem,
Lud na zielonych dolinach osadził,
I do wód cichych Judę zaprowadził,
I przed drapieżnym zasłonił go zwierzem.
Tu dobry pasterz, miłośnik swej trzody,
Szukał owieczki, zbłąkanej w manowce,
I na ramionach niósł do swej zagrody;
Tu swoją duszę położył za owce.
Tu Bóg wszechmocny cudem Swojej łaski
Wzywał od pługa lub pasterskiej laski
Twych sędziów, królów, proroków, rycerzy.
Kraino Boża i ziemi pasterzy!
Błogieżto w twoich dolinach ukrycie!
Błogieżto sielskie i pasterskie życie!
O jeśli na tej biednej ziemi dyszy
Rajskiego szczęścia małeńki ostatek,
Tai go pewno spokojne zacisze,

Wśród łąk i gajów i słomianych chatek,
Gdy je swoboda zdobi i dostatek.
A chociaż zwykle namiętności władza
Zdała od tego życia uprowadza,
Lecz nie obdarza dołą więcej błogą;
Zbytek, znaczenie, potęga i sława
Nie wiele sercu do szczęścia pomaga:
Zawsze cichości wiejskiej nie dostawa.

Wśród mnóstwa jarów Judei górzystej
Terebintowa zachwyca dolina;
Kręta, olbrzymie opoki przecina,
A w głębi kryje strumyk wody czystej.
W koło winnice i bujne ogrody
Śmieją się rajską zielonością oku;
Liczne wesolych kóz i owiec trzody
Wonne zbierają ziółka przy potoku.
Niemasz tam chatek, lecz się tylko szerzy
Przez cały wawóz głębina zielona.
Tam nocą kilku czuwało pasterzy,
Nad nimi granat rozciągał ramiona.
I stamtąd czasem tęskna pieśń popłynie,
Lub wdzięczna Chalil*) ozwie się w dolinie,
Albo rozmowy między sobą wiodą,
I tak trzymają straż nad swoją trzodą.

Ledwie zaranie świta, alieć oto
Nagle w przeciwnym tej doliny końcu
Światłość, podobna wschodzącemu słońcu,
Oblała szczyty swoją szatą złotą;
A potem z góry skalnego wawozu
Jakiś blask w kształcie ognistego wozu
Mignął po nieba błękitnej przestrzeni.
Pasterze długo patrzali zdumieni,
Lecz wszystko zgasło, a jeden z nich rzecze:
— To jest nad wszelkie pojęcie człowiecze,
Co od lat kilku dzieje się w tej stronie!
Prawie co nocy dzienna jasność płonie
Pod samym wierzchem tej skalnej wyżyny
A niepodobną odgadnąć przyczyny.
Stromość przystępu nie dozwala nodze,
Zarośl tę skałę przed okiem zasłania;
Prócz tego czujesz w jakiejś dziwnej trwodze,
Że Boska siła zbliżyć się tam wzbrania.

*) Chalil: rodzaj fletni, robionej z drzewa lub trzciny przez hebrajskich pasterzy.

Lecz na tym wyżu zapewne jest grota,
A chociaż do niej ledwie ptak doleci,
Musi tam jednak być jakaś istota,
Co łaską Bożą w cichej nocy świeci.

A drugi pasterz rzekł do towarzyszy:
— Wszakżeśmy nieraz i sami widzieli,
Jak skrzydłem jasnym w pośród nocnej ciszy
Tam przecinali powietrze anieli.

Raz u podnóża siedziałem tej skały,
Wtem nagle jakieś dźwięki doleciały,
Jak gdyby psalmów wdzięczne Bogu pienia,
Lub słodkiej arfy uroczyste brzmienia.

Czy duch Dawida w tym się wyżu trzyma
I stamtąd patrzy na potok doliny,
Gdzie mocą Bożą zwyciężył olbrzyma,
I z kraju wygnał dzikie Filistyny?

Czy ten głos rzewny proroczego króla
Nad nędzą Judy w pieśniach się rozczuła,
I wzywa kornie wielkiego Jehowy,
By lud swój zbawił przez jaki cud nowy?
Czy to za Zbawcą wielka tęskność nasza
Zdejmuje smutkiem i błógiego ducha,
Że tak boleśnie na tej skale grucha?
Czy to potomka swego Mesyasza
Z wysokich niebios na ziemię zaprasza?
O, jak najprędzej niech go Bóg wysłucha!

— Trudno to zgadnąć, odrzekł pasterz trzeci,
Dlaczego blaskiem ta opoka świeci.

Wśród jasnej nocy na tej skały szczycie
Niedawnom widział siedmioletnie dziecię;
Gdym w trwodze myślał, skądby się tam
[wzięło,

Alić mi nagle w zarośli zniknęło.
Jakiś duch dobry zamieszkał pustynię;
Błogosławieństwo sprowadza dolinie.
Przy nim to bujniej rodzą nam ogrody,
Przy nim się dziwnie mnożą nasze trzody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Minister sprawiedliwości o sądownictwie.

Prezydent ministrów dr. Körber wystosował, z okazji objęcia kierownictwa ministerstwa sprawiedliwości, datowane z 18.

października pismo do prezydentów wyższych sądów krajowych. W piśmie tem między innymi powiedziano, że musi być jednakowe, równe prawo dla każdego, że prawo przed nikim ugiąć się nie powinno. Niezawisłość stanu sędziowskiego służyć powinna za najmocniejszą podstawę zwyczajstwa prawa. Jak minister pragnie otaczać pieczęą ten klejnot i zachować go w interesie sprawiedliwości, i państwa, tak stan sędziowski, świadomy płynących stąd zobowiązań, winien starać się o zwiększenie powagi swej.

Okólnik wspomina dalej z uznaniem o skutecznej działalności stanu sędziowskiego przy wprowadzaniu w życie nowej procedury cywilnej. Zamierzona reforma karnej procedury powinna zastać stan sędziowski przygotowany na nią.

Oskarżonego nie należy uważać jako zasługującego na ukaranie, póki nie zapadł wyrok sąszadzający. Powinno się go traktować bez uprzedzenia, nie powinien być wprowadzany w pomieszanie, ani też pozbawiany otuchy. Także już po wydaniu wyroku nie powinien być zaniedbywany i bez starania zostawiony właściwy cel kary t. j. poprawa, nawet u najnikczemniejszych. Prywatne i rodzinne życie obywateli powinno doznawać jak najenergiczniejszej ochrony.

Minister spodziewa się po władzach sądowych usłużności i uprzejmości wobec stron i przyjaznego współdziałania z ich zastępcami. Powagi adwokatów i notaryuszów nie należy osłabiać.

Pismo kończy zapewnieniem, że w ministrze sprawiedliwości mają wszyscy niezawodnego obrońcę i surowego rzecznika prawa, opiekuna słuszności i powagi prawa.

W piśmie, zwróconem do starszych prokuratorów państwa, przypomina minister rozporządzenie ministerstwa z dnia 25. listopada 1873. W szczególności przypomina, że z jak największą starannością badać należy poprzednio wniesione oskarżenia i wtedy je tylko w czyn wprowadzić, jeżeli uzasadnione jest podejrzenie, tak obiektywne jak subiektywne. W nagromadzeniu bowiem wielu

niepewnych oskarżeń nie widzi minister żadnej korzyści dla wykonywania prawa.

Swobodne słowo, jeżeli tylko pochodzi z serca, przejętego patriotyzmem, nie jest niebezpieczeństwem. Minister uważa wolność prasy za właściwą drogę odpływu spiętrzonych namiętności. Natomiast w całej surowości stosować należy prawo do dziennikarstwa, karmiącego grube instynkta.

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

Jubileusz Maryi Konopnickiej we Lwowie odbył się równie świetnie, jak w Krakowie. I tu stały się wśród całego długiego szeregu innych deputacyi także delegacye włościańskie. Przybyli mianowicie wystawnicy kolonii, co się »Konopnicą« nazwała, i z polskich gmin w okolicy Lwowa, jak z Sokolnik, Zimnejwody i t. d. W imieniu działwy szkolnej wiejskiej przemawiał jeden uczeń szkoły w Sokolnikach.

Subwencye na misye polskie w Danii. Podczas ostatniej sesyi wniósł do Sejmu misyonarz apostolski Edward Ortved z Mariebo petycję o zasiłek na popieranie pracy misyonarskiej wśród robotniczej kolonii polskiej w Danii. Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Książd Ortved położył, jak się okazało, wielkie zasługi około kolonii polskiej. Drogą składek wybudował w Mariebo, w Danii, kościół, w którym odprawia się nabożeństwo polskie dla ludności polskiej, a nadto rozwinął pracę misyonarską wśród licznej kolonii polskiej, która w ten sposób chronioną jest od wynarodowienia. Wydział krajowy w uznaniu tej działalności uchwalił udzielić ks. Ortvedowi w r. b. subwencyi 400 koron na prace misyonarskie.

Narodowa uroczystość na kresach wschodnich. Towarzystwo »Sokół« w Horodence mieściło się dotąd w domu wynajętym. Dom ten nabyli Rusini i zaraz wy-

mówili Towarzystwu dlatego, że polskie, pomieszczenie. Ale dzięki przedewszystkiem usilnym zabiegom prezesa Towarzystwa, p. Adolfa Cieńskiego i marszałka powiatu p. Ant. Theodorowicza w ciągu 3 miesięcy potrafiło Towarzystwo wybudować piękny gmach, w którym znajdują w razie potrzeby gościnę i inne polskie towarzystwa. Przebieg uroczystości poświęcenia gmachu był bardzo podniosły i wspaniały. Pochód uroczysty do kościoła, przy odgłosie orkiestry narodowej ze Lwowa, wypadł bardzo pięknie. Nabożeństwo solenne odprawił zaproszony w tym celu ks. prałat Schmid z Czerniowiec, a poryjające kazanie na temat religijnej i narodowej działalności Polaków na tutejszych kresach polskich wygłosił ks. Borowy ze Śniatyna. Szczególniej pokrzepiającym serca był widok delegatów włościańskich z okolicznych wsi. Wieczorem w dniu poświęcenia gmachu odbył się w nim zaraz uroczysty obchód rocznicy skonu Tadeusza Kościuszki.

Bialska Rada powiatowa powzięła z powodu prześladowania polskiej narodowości w Hałcnowie następujące uchwały:

a) skarcić przedewszystkiem urząd gminny w Hałcnowie, który jest najwięcej odpowiedzialny za niemczenie polskiego ludu w polskim powiecie, i wezwać go, aby przestrzegął praw polskich mieszkańców gminy, a przeciw germanizowaniu mniejszości polskiej przez większość, złożoną w znacznej części ze zgermanizowanych Polaków, surowo wystąpił;

b) zwrócić się do rady szkolnej okręgowej i krajowej, ażeby nauka w szkole w Hałcnowie udzielaną była w obu językach: polskim i niemieckim — i nie pierwiej spocząć, aż to żądanie będzie zaspokojone; gdyby zaś to żądanie nie zostało przeprowadzone, aby udzielić Tow. szkoły ludowej odpowiedniego zasiłku i wezwać je do założenia szkoły polskiej w Hałcnowie;

c) zwrócić się do ks. kardynała Puzyny, aby polecił ks. proboszczowi w Hałcnowie odprawiać co drugą niedzielę nabożeństwo

polskie z tem, że różaniec, śpiewy, kazania i nieszpory mają być w tę niedzielę polskie;

d) zwrócić się do starostwa i namiestnictwa, aby stanowczo zabroniły używania pieczęci gminnej z nazwą »Alzen«, jako nazwą samowolnie przybraną, jak również, ażeby w ogóle zabroniły postugiwania się gdziekolwiek urzędowo nazwą Alzen;

e) zwrócić się do starostwa i namiestnictwa, aby urzędowi gminnemu w Hałcnowie jak najsurowiej poleciły dawać polskim mieszkańcom Hałcnowa wszelkie polskie pisma i prowadzić z nimi polskie urzędowanie;

f) wreszcie polecić jak najszybsze i najenergiczniejsze przeprowadzenie tych uchwał wydziałowi powiatowemu, z tem, by na najbliższem posiedzeniu Rady powiatowej zdał sprawę z wykonania tych poleceń.

Uchwały te przedłożyła Rada powiatowa Wydziałowi krajowemu, który je odesłał z gorącym poparciem Namiestnictwu, Radzie szk. kraj. i Ordynatowi Biskupiemu w Krakowie.

Morskie Oko. Opozycya w Sejmie węgierskim uczyniła wniosek, aby nie przyjąć wyroku sądu polubownego, na co jednak prezydent ministrów odparł, że to jest niemożliwe. Dyskusya parlamentarna nie jest jeszcze nad tym wnioskiem ukończoną. Równocześnie doniosły niektóre dzienniki węgierskie, jakoby ze strony galicyjskiej zajęto bezprawnie sporne terytoryum przed przeprowadzeniem wyroku sądu polubownego. Z tego powodu, chociaż my w Galicyi o takim naruszeniu spornego terytoryum nie wiemy, wystosował węgierski prezydent ministrów Szell do prezydenta austriackich ministrów dra Koerbera notę, w której podaje do wiadomości austriackiego rządu protest Węgier przeciw przedwczesnemu objęciu w posiadanie Morskiego Oka, przyznanego Austrii przez gracki sąd rozjemczy. W nocy tej podniesiono, że Węgrzy dopóty liczą na utrzymanie obecnego stanu posiadania, póki nie nastąpiło wykonanie wyroku w odpowiedniej formie. Do tego czasu bę-

dzie rząd węgierski umiał odeprzeć każdy czyn, zmierzający do objęcia w posiadanie terenu, który dotychczas był spornym. Równocześnie donoszą z Węgier, że chłopi spisy zburzyli zbudowany ze strony galicyjskiej most na Białce i uzbroili się, aby gwałtem przeszkodzić objęciu przez Galicyę w posiadanie terytoryum nad Morskiem Okiem, przyznanego jej wyrokiem sądu rozjemczego.

Hojna ofiara. Ks. Roman Sanguszko ofiarował 4.000 K. na dokończenie szpitala jubileuszowego OO. Bonifratrów w Krakowie, jako fundacyę na jedno łóżko dla biednych chorych.

Sankeyonowana ustawa sejmowa. Cesarz sankeyonował uchwaloną przez galicyjski Sejm krajowy ustawę w sprawie stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodził ks. Jan Konstanty Skołuba z zakonu OO. Dominikanów w Wielkich Oczach.

Demonstracye ruskie na cmentarzu. Jak wiadomo ruski dzień zaduszny wypada w sobotę przed ruskiemi »Zielonemi świątkami«. Tymczasem ruscy studenci we Lwowie, którzy przyjęli dla siebie od niedawna nazwę »hajdamaków«, jawili się w dzień »Wszystkich Świętych« na cmentarzu łycazkowskim, niby pod pozorem uczczenia pochowanych na tym cmentarzu Rusinów, a właściwie, aby przeszkadzać młodzieży polskiej w odśpiewaniu narodowych pieśni. Na szczęście nawet takie wykrzyki, jak: »Na pohybel Polsce« (Polsce) nie wyruszyły polskiej młodzieży z równowagi, chociaż jako przemagająca liczba, mogła była przegarbować »hajdamakom« porządnie skórę. Młodzież polska uszanowała miejsce »wiecznego spoczynku« i to się jej bardzo chwali; młodzież ruska złożyła jeden dowód więcej moralnego zdziwienia.

Na Śląsku poniosła narodowość nasza wielką klęskę, bo do sejmu śląskiego zamiast 3 polskich posłów weszło przy wyborach, przeprowadzonych 5. listopada, tylko dwu,

mianowicie: Jerzy Cienciąła i Jan Michejda. Postawiony w miejsce śp. ks. Świeżego ks. Londzin pozostał w mniejszości o 25 głosów.

Z monarchii.

R a d a p a ń s t w a.

Cały ubiegły tydzień (od wtorku do piątku) zajęła Radzie państwa dyskusja w sprawie strejków rolnych w Galicyi. We wtorek 28. października (posiedzenie 7-me) przemawiał socjalista Daszyński, a po nim prezydent ministrów, dr. Körber i Dawid Abramowicz. Posiedzenie 8-me (w środę) wypełniły przemówienia: ruskiego posła Kosa, prof. Głębińskiego, Młodoczecha Fiedlera i posła Moysy. Na posiedzeniu czwartkowym (9-tem) przemawiali: Mikołaj Wasilko, poseł ruski z Bukowiny, i Włodzimierz Gniewosz. Po mowie posła Gniewosza oświadczył poseł Olszewski imieniem polskiego stronnictwa ludowego, co następuje:

»Członkowie polskiej partji ludowej podpisali wniosek p. Daszyńskiego, ponieważ byli zdania, że tylko ścisłe bezstronne traktowanie tej tak ważnej i cały naród polski w wysokim stopniu obchodzącej sprawy może przynieść potrzebne wyjaśnienie. Zupełnie przynajmniej, że wprowadzie położenie ekonomiczne chłopów ruskich, jak wogóle stanu włościańskiego w Galicyi, nie jest do pozazdroszczenia, zdaje się jednak, — że zajścia w Galicyi wschodniej mają charakter narodowy i polityczny i użyto ich ze strony narodowo-radykalnych Rusinów, jako środka celem zwalczania polskiego żywiołu. Mimo to więc, że z niektórymi wywodami posła Daszyńskiego się nie zgadzamy, ponieważ — jak się zdaje — nie stoi on na gruncie narodowym, będziemy też głosowali za nagłością. Ponieważ zaś wniosek pos. Fiedlera odpowiada naszym intencjom, będziemy co do »meritum« za tym wnioskiem głosowali.«

Następnie przemawiali jeszcze posłowie: Czaykowski i Wojciech hr. Dzieduszycki, poczem nastąpiły tak zw. »faktyczne spro-

stawiania«, w których ponownie zabierali głos: Daszyński, Romańczuk i Głębiński. Przystąpiono wreszcie do głosowania. Przyjęto nagłość pierwszej części wniosku Romańczuka, która brzmi: »Wzywa się Rząd, aby zbadał przyczyny tegorocznego strejku w Galicyi wschodniej ewentualnie za pomocą ankiety i o rezultacie zawiadomił Izbę«. Nagłość drugiej części w sprawie wyboru komisji śledczej odrzucono. Również odrzucono nagłość wniosków pp. Breitera i Daszyńskiego. Co do wykonania zaś przyjęto wniosek Młodoczecha Fiedlera, który brzmi: »Wzywa się Rząd, aby zarządził śledztwo w sprawie tegorocznego strejku rolnego w Galicyi wschodniej i jego przyczyn, a rezultat tego śledztwa podał do wiadomości Izby«. Po załatwieniu kilku drobnych spraw zakończono na tem posiedzenie; następne odroczone do 6. listopada. Ważniejsze mowy w dyskusji strejkowej podamy w streszczeniu w następnym numerze. Z pomiędzy interpelacji naszych posłów przytoczyć należy: 1. Interpelację p. Krempy i tow. w sprawie niszczenia lasów w Galicyi i pomnożenia nadzorczych organów leśnictwa; 2. p. Krempy i tow. w sprawie zarządzeń starostwa w Tarnobrzegu, dotyczących się ogłędzin bydła; 3. Breitera i towarzyszy w sprawie aresztowań rezerwistów w Przemyśle i we Lwowie za polskie odezwanie się »jestem«.

Ze świata.

Car rosyjski wybiera się w połowie stycznia do Rzymu z oddaniem odwiedzin królowi włoskiemu i ma też złożyć wizytę Ojcu św.

Wielkiego księcia, Pawła Aleksandrowicza, komendanta korpusu gwardyi i generał-adjutanta, usunął car z urzędu za to, że bez pozwolenia ożenił się z jakąś wdową po inżynierze.

W Gwatemali wybuchł wulkan i wyrządził ogromne spustoszenia. W San Francisco szerzy się dżuma.

O powstaniu w Macedonii wydał komitet rewolucyjny taką odezwę: Nie jest wcale prawdą, aby powstanie miało być stłumione. Oddziały powstańcze trzymają się dzielnie, a wszyscy przywódcy znajdują się na swych stanowiskach. Tylko rannych powstańców przeniesiono do Bułgarii przez granicę. Powstanie wzmagają się codziennie we wszystkich okolicach Pirin-Dagu. Na czele oddziałów stoi parę tuzinów wypróbowanych wodzów, jak Nicolów, Donero, Wojewoda, Sewlerów i w. i. Oddziały powstańcze wzmagają się ustawicznie nowymi posiłkami z wieśniaków. Na obu stronach Struny odbyły się ataki powstańców na wojska tureckie. Powstańcy rozłożyli się w okolicach Strumy, Stipu, Maleszewu, Koczanu i t. d. a jako podstawę do operacji mają dwa obozy centralne, jeden na lewym, drugi na prawym brzegu Strumy. Główną komendę prowadzi pozasłużbowy generał Conczew. W ostatnich dniach miały miejsce krwawe walki w wąwozie Kresny. Z obu stron donoszą o wielkich stratach. Większa, kilka godzin trwająca walka, odbyła się dn. 25. października w pobliżu Bańska, w okolicy Rasloggu.

Gospodarstwo, przemysł, handel.

Dobry przykład. Wycinanie lasów jest klęską, która grozi nie tylko naszemu krajowi, ale prawie całej Europie. W azjatyckim zaś kraju, Japonii, istnieje prawo, nakazujące każdemu człowiekowi, który ścina drzewo, aby natomiast dwa młode zasadził. Z powodu tego mądrego rozporządzenia Japonia posiada dotąd wspaniałe lasy, chociaż w żadnym kraju tyle się nie zużytkowuje drzewa, ile tam, gdyż wszelkie budowle są drewniane. W Stanach zjednoczonych Ameryki północnej ludzie nie poszli za tym dobrym przykładem i, ufając w wielkie bogactwa swych lasów, wycinali je tak nieopatrnie, że już teraz zaczynają się niektórzy

obawiać, co będzie dalej. Więc aby zapobiedz wytępieniu borów w tym kraju, zawiązało się tam towarzystwo zwane Arbor-Day, którego członkowie obowiązują się zasadzić raz na rok, w dzień oznaczony, choć jedno drzewo. Liczba członków ciągle wzrasta i wyliczono, iż od 30 lat w jednym tylko stanie Nebraska zasadzili już oni do 4-eh milionów drzew leśnych i owocowych. Warto by naśladować ten dobry przykład i zawiązać u nas podobne towarzystwo.

CENY ZBOŻA.

Ceny w koronach za 100 kilogramów.

	Data	Pszennica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	28	K. 15.00—16.30	K. 13.25—14.50	K. 12.00—13.80	K. 13.90—14.20
Lwów	29	14.40—14.80	12.40—12.60	10.00—12.00	10.60—12.00
Tarnów		00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Podwoleczyska		00.00—00.00	00.00—00.00	0.00—00.00	0.00—00.00
* ros. bez cła		00.00—00.00	0.00—0.00	0.00—0.00	00.00—00.00
Wiedeń	27	14.70—14.94	13.28—13.32	00.00—00.00	12.96—12.98
Peszt	27	14.92—14.94	12.72—12.74	00.00—00.00	00.00—00.00
Praga	—	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00

Mierzwienie drzew owocowych.

Drzewa owocowe, tak samo jak wszelkie inne rośliny, ciągną z ziemi pożywne soki

korzeniami i tym sposobem rosną, kwitną i wydają owoc. Chcąc więc, żeby obficie rodziły, trzeba im od czasu do czasu dodawać tych pożywnych soków, czyli nawozić pod nimi ziemię gnojem. Drzewo, któremu się dodaje nawozu, nie tylko rodzi obficie, ale i owoce z niego są bez porównania większe i smaczniejsze. Dlatego też przez nawożenie drzew owocowych można mieć dwa i trzy razy większe zyski z sadu, niż gdy się je zostawia bez tego zasilku.

Jeden z najlepszych sposobów mierzwienia drzew jest następujący: Wykopać około drzewa, opodal od pnia, dołki na łokieć głębokie. Na spód tych dołków nałożyć gnoju stajennego na 2 cale grubo, przysypać to taką samą warstewką ziemi, na to znowu położyć dwucalową warstwę gnoju i znów przykryć ziemią, — i tak ciągle przykładać gnój z ziemią aż do samego wierzchu. Oprócz tego w listopadzie, przed samymi mrozami, kopie się nowe dołki i napelnia się je gnojówką. Potem w marcu, gdy drzewa zaczynają już na dobre ciągnąć soki, nalewa się znów w te dołki przegniłej gnojówki. Toż samo powtarza się w maju, gdy drzewa są w kwiecie, dalej w czerwcu, gdy na jabłoniach i gruszach są już owoce wielkości orzecha, a nakoniec w sierpniu, gdy tworzą się zawiązki na przyszłoroczne pączki kwiatowe.

Kłęski rolnicze. Deszcze, padające w ostatnim czasie prawie codziennie, stały się przyczyną znacznej kłęski rolniczej, która daje się uczuć także mieszkańcom miasta. Deszcze spowodowały zalew przestrzeni, niżżej położonych, uprawnych niewykopanymi jeszcze ziemniakami. W błocie ziemniaki gniją; bardzo utrudniony jest nadto wywóz z pól ziemniaków, kopanych z niezwykłym pośpiechem. Niepodobna parą koni wyciągnąć na furze 6 korecy ziemniaków. Z tego powodu mniejsi rolnicy częściowo na własnych barkach przenoszą ziemniaki do stodoł i suszą na boiskach. W większych gospodarstwach zwiększyły się znacznie koszty opóźnionego zbioru. Z powodu gnicia ziem-

niaków ucierpi także niemało chów trzody. Opady deszczowe dalej trwają, więc ceny ziemniaków idą w górę. — Gdy przed dwoma tygodniami korzec kosztował 3 kor. 60 h., to obecnie doszedł do 4 kor. 40 halerzy. Dalsze podwyższenie cen w razie deszczów nie jest wykluczone.

Marnowanie siły pociągowej. Często się zdarza, że przy wozach umocowują tzw. sztelwę nad dyszlem. Jestto błędne, bo wskutek tego marnuje się wiele siły pociągowej. Zaprzężnięte w ten sposób konie przyciskają podczas ciągnięcia wóz ku ziemi i więcej się też męczą. Przeciwnie jeśli sztelwaga umieszczoną będzie pod dyszlem, konie wóz przy ciągnięciu podnoszą, co ułatwia posuwanie się jego po powierzchni i koniom lżej ciągnąć. Przy takim zaprzęgu oszczędza się więc wiele siły pociągowej. Dalszem zaoszczędzeniem siły pociągowej jest stosowne użycie chomąt dla koni. I tak do roboty w polu, zwłaszcza przy orce, należy używać dla koni o ile możliwości najlżejszej uprzęży, a więc półszorków, a najlepiej t. zw. szle, aby konie się nie odparzały, a powtórnie, aby swobodnie całą piersią mogły ciągnąć. Do przewożenia ciężarów wozami odpowiednie są chomąta z tego względu, że w nich mogą konie o wiele większym ciężarom z łatwością podołać, a przednie nogi mniej natężają. Do odstaw więc dalekich należy zawsze ubierać konie w chomąta.

Subwencye na tępienie myszy polnych. Wskutek starań Tow. Gospodarskiego i Oddziałów, wyasygnowało c. k. Namiestnictwo na cele tępienia myszy polnych w największej zagrożonych powiatach kwotę 8 tysięcy koron, a mianowicie: dla powiatów gródeckiego, jarosławskiego i mościskiego po 2000 koron, dla pow. krakowskiego 800, a dla przeworskiego 1200 koron.

O strejku przy sposobności kopania ziemniaków donoszą z kilku gmin na Podolu.

Wiec rękodzielników i przemysłowców odbył się w dniach 27. i 28. października w Krakowie. Wzięło w nim udział

30 delegatów ze Lwowa, 9 z Pragi i Berna 200 z różnych stron kraju i z Krakowa. Wiece uchwalił 1) rezolucję, domagającą się ustanowienia osobnego inspektoratu rękodzielniczego, któryby śledził partaczy i przedstawiał ich do ukarania władzom przemysłowym; 2. rezolucję co do rozdziału wszystkich izb handlowych i przemysłowych w kraju w ten sposób, aby osobno istniały izby handlowe, a osobno izby przemysłu rękodzielniczego, 3. zwrócić się do rządu, aby wydał ustawę o przymusowym ubezpieczeniu samodzielnych rękodzielników i przemysłowców na wypadek niezdolności do pracy i na starość, tudzież ich rodzin.

Podatek domowy.

(Dokończenie.)

Oprócz przyczyn podanych w poprzednim numerze, należy się odpisanie podatku domowego z powodu pożaru, powodzi i innych klęsk elementarnych. Prośbę o odpisanie podatku w razie zniszczenia domu lub jego części przez pożar lub inną klęskę trzeba wnieść do starostwa w przeciągu 8 dni, a w razie powodzi do 14 dni. Kto ten termin spóźni, traci prawo do opustu podatkowego i tylko z ważnych przyczyn może krajowa Dyrekcyja skarbu spóźnienie uwzględnić. Prośba (bez stempla) ma tak opiewać:

C. k. Starostwo!

Ponieważ dnia pożar (powódź lub t. p.) zniszczył zupełnie (albo w części) dom mój, położony w gminie . . . pod liczbą proszę przeto o odpisanie mi podatku domowego za rok bieżący.

N. N. właściciel domu.

Uwolnienie z tej przyczyny od podatku domowego odnosi się również do podatków autonomicznych, t. j. że uwalnia od wszelkich dodatków.

Jeżeli budynek przestał istnieć, czy przez to, żeśmy go zburzyli, czy z jakiej innej przyczyny, powinien właściciel także

donieść o tem starostwu w tym samym roku, w którym dom został zburzony. Kto tego nie zrobi musi dalej opłacać podatek, co się też bardzo często przytrafia. Znamy wypadki, że włościanie opłacają podatek od dwu chat, co stało się w ten sposób, że nie donieśli o zburzeniu starej chaty, a nowo wystawiona została zapisana pod inną liczbą konspiracyjną. Doniesienie o zburzeniu domu ma opiewać:

C. k. Starostwo!

Ponieważ dom mój, znajdujący się w gminie pod liczbą porz. zburzyłem, a nowego na tem samem miejscu nie zamierzam stawiać, proszę więc o odpisanie podatku domowego.

Wreszcie obowiązany jest właściciel domu donieść o sprzedaniu domu, bo jeśli tego nie zrobi, to będzie płacił podatek domowy od sprzedanego domu tak długo, dopokąd w urzędowych wykazach będzie zapisany jako właściciel. Doniesienie o sprzedaży:

C. k. Starostwo!

Ponieważ dom mój, znajdujący się w gminie pod liczbą porz. sprzedałem panu (imię i nazwisko nowego właściciela), upraszam więc o zapisanie tej zmiany własności w urzędowych wykazach.

M. M. (podpis sprzedającego).

N. N. (podpis kupującego).

Przewodnicy tatrzańscy.

Na innym miejscu podajemy wiadomość o »Morskiem Oku«. Tu pomieszczamy wizerunek jednego z najlepszych przewodników w Tatry, Jaśka Bachledy, a zarazem dla rozweselenia pomieszczamy jedno z opowiadań sławnego przewodnika, zmarłego Sabały, którego wizerunek i inne opowiadania były już dawniej w naszej gazecie. Zostawiamy w opowiadaniu gwarę góralską, bo ją przecież Czytelnicy nasi zrozumieją.

•O wilcku•

Z opowiadań Sabały.

Jak Pan Bóg stworzył syćkie dźwirżęta, ba, zaro (zaraz) zaś im wikt przeznacył, ze by zaś miały co żryć, ino se o wilcku przepomniół. Tak, dobrze nie bardzo, chodzi ón wilcek po świecie i miarkuje se tak, ze mu cosik feluje, bo mu jakosi bebechy skronco

— Prawda! zabacyłek se o ciebie; ha, no! kie zaś tak, to idź tam, na brzysku pasie sie barón, to go sjidz.

Ano, dobrze nie bardzo, poseł wilcek na ten brzyzek: a juści tam się barón pasie! Pado do niego: — Baranie, baranie, jus na cie przyszła ostatnio godzina, bo ciek sjem. Barón przestoł gębon rusać i pado:



Jaško Bachleda, przewodnik tatrzański.

i mgło mu je. Ano, myśli se, cheba ze mi sie jeśé kce. Ale ba! cóz bedem jod, kiej mi Pan Bóg wiktu nijakiego nie przeznacył? Tak co robięcy idzie se wilcek ku Panu Bogu i pado:

— Panie Boze, Panie Boze, stworzyłeś me, aleś mi zadnego wiktu nie przeznacył.

Pan Bóg prasnon (uderzył) sie w kola-no i pado:

— Jakem prawem i przykozaniem mas mie jeśé?

— Frawem boskiemi przykozaniem.

— A no kie tak, to nie ma redy, to me jus jedz, ino zeby mi zaś nie było zol (żał) długo umierać, to se na brzysku siednij, ozewrzyj kufe, (pysk), a to skoecem do tobie.

A no, dobrze nie bardzo, wilcek se siod na brzysku, kufe ozwar, okiel ino móg, i ce-

ko. Barón sie odwiód, jak go nie praśnie rogamy w deke, (piersi) tak sie wilk z brzyzka wykopyrtnął dole i lezy. Zrazu go zemgliło, zaś pote odecniło go i myśli:

»Cyk zjod baróna, cyk nie zjod?... Ba! chebak nie zjod, bo me ściska na wnętrzu i bebechy we mnie grają, kieby stare gęśle«. Na nic tako sprawa — no i poseł znowu ku Panu Bogu i pado:

— Panie Boze, Panie Boze, stworzyłeś mie, aleś mi zodnego wiktü nie przeznaczył!

— Jako moze być?... przeciekem ci nakazoł baróna zjeść! — coś to pado Pan Bóg. — Durniu! przepytujem będziesz się śwędał ciągiem?

Dopiro wilcek pado: było tak a tak.

Pan Bóg se pogładził brodę i pado:

— A no kiedy tak, to idź tam pod regle, tam sie pasie kobyła, to se jom zjizd.

(Dokończenie nastąpi).

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości Świąteczne:

Li s t o p a d

9. Niedziela: świętego Teodora
10. Poniedziałek: Andrzeja z Awel.
11. Wtorek: Marcina biskupa
12. Środa: Marcina papieża
13. Czwartek: Eugeniusza
14. Piątek: Serafina wyz.
15. Sobota: Leopolda wyz.

Tadeusz Kościuszko

napisał

Antoni Chołoniewski

z czterdziestu rycinami, dwiema tablicami kolorowanymi i z autografem Kościuszki.

Książka powyższa wyszła w szeregu wydawnictw »Macierzy Polskiej« jako Nr. 76. ale nakładem fundacyi im. Tadeusza Kościuszki z r. 1894, w czterech edycjach i tak:

Edycja I. oprawna na lepszym papierze w cenie 2 50K.	
„ II. „ „ zwykłym „ „ 2 — „	
„ III. broszura „ lepszym „ „ 1 50 „	
„ IV. „ „ zwykłym „ „ 1 — „	

Na koszta przesyłki (rekomendowanej) prosimy dołączać 45 halerzy, zamawiając 1 egzemplarz.

Adresować należy:

Biuro „Macierzy Polskiej“

Lwów, gmach sejmowy.

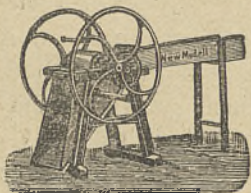
Zarząd dóbr Odnów poszukuje od Nowego roku — gajowego, polowego, ogrodnika, żonatych, Polaków obrz. rzym. kat. — tudzież od 1 Marca 24 Mazurów na 8 miesięcy. Zgłaszać się pod adresem Emil Obertyński w Odnowie p. Kulików.

1—8

Najwyższe odznaczenia w dobrach Jego C. i K. Mości Cesarza Franciszka Józefa I., od Król. Węgiers. domen., od Wys. c. k. Ministerjum rol. i c. k. Towarzystwa gosp. we Wiedniu i Akademii wynalazków w Paryżu.

ORYGINALNE MASZyny ROLNICZE

F. Wichterlego w Prościejowie



jakoto: znane sierzkiarne New Model, Polonia, TH i THA o 3 i 4 nożach siewniki rzędowe »Montania«, młocarnie z kuteml tarczami, kryte kieraty itp. Młynki do czyszczenia zboża poczawszy od 78 kor., tierry, prasy do oleju, kasy ogniotrwafe, wagi, sikawki ogniowe, narzędzia kowalskie, miechy, bormaszyny, oraz maszyny do szycia z pierwszorzędných fabryk

polecają najtaniej

J. NEUBERGER i Ska, Lwów.

Składy w domu własnym przy ul. Gródeckiej l. 53, dokąd wszelkie zlecenia wysełać upraszamy.

Nakładem »Macierzy Polskiej«.

Odpowiedzialny Redaktor: Dr. Karol Falkiewioz.

Z drukarni F. Winiarza we Lwowie.